

...Cóż się słyszy w wagonie w ciągu długich dzisiejszych podróży? Miłe, kulturalne mamusie – z różnych warstw społecznych – opiekujące się czule swoimi i cudzymi dziećmi, rozmawiające z przygodnymi towarzyszami podróży z wielkim zapałem o ingresie biskupa lubelskiego, o komeżce dla synka na Boże Ciało itp., przechodząc z kolei na inny temat mówią swobodnie: „rozwalili dziesięciu”, „sprzątnęli”, „zlikwidowali”, tak jakby te słowa nie wyrażały rzeczy straszliwej, ostatecznej: śmierci ludzkiej. W pewnej chwili ogarnia słuchającego poczucie, że piąte przykazanie „nie zabijaj” przestało u nas obowiązywać. „Był tam żyd, trzasnęli go na miejscu”. „Przy mnie to jeden szofer wyprosił: że to taki naprawdę porządny człowiek”. „Tanim kosztem bohatera z siebie zrobił ten cały szofer. Żyd to zawsze żyd”. I znów o komeżce, o dzwonku, o proboszczu. (...) Kobiety, matki, mówią „wykończyć, rozwalić”, tak jakby mówiły „wysłać list” albo „zamknąć na klucz mieszkanie”. Kogóż to „rozwalić”? Może spotkanego po raz pierwszy na tej szosie człowieka obcej krwi lub człowieka w obcym mundurze w myśl zasady „o jednego mniej”. Nie można przemilczeć, że wśród „katolików” są skamieniałe faryzejskie sumienia, że oczu nie mrużąc stają oni przed ołtarzem Baranka Bez Zmazy, obciążeni moralną zgodą zabójstwa. Bo zabójstwem, morderstwem jest ślepy akt zemsty czy terroru bez rozeznania indywidualnej winy. A jeśli kto powiada: a tamci?, a oni? to okłamię sam siebie jeszcze raz, bo zbrodnie całego świata nie są w stanie odciążyć na włos sumienia pojedynczego chrześcijanina...

HANNA MALEWSKA „Faryzeizm”, „Znak” 1946 nr 3. Pisownia oryginału.

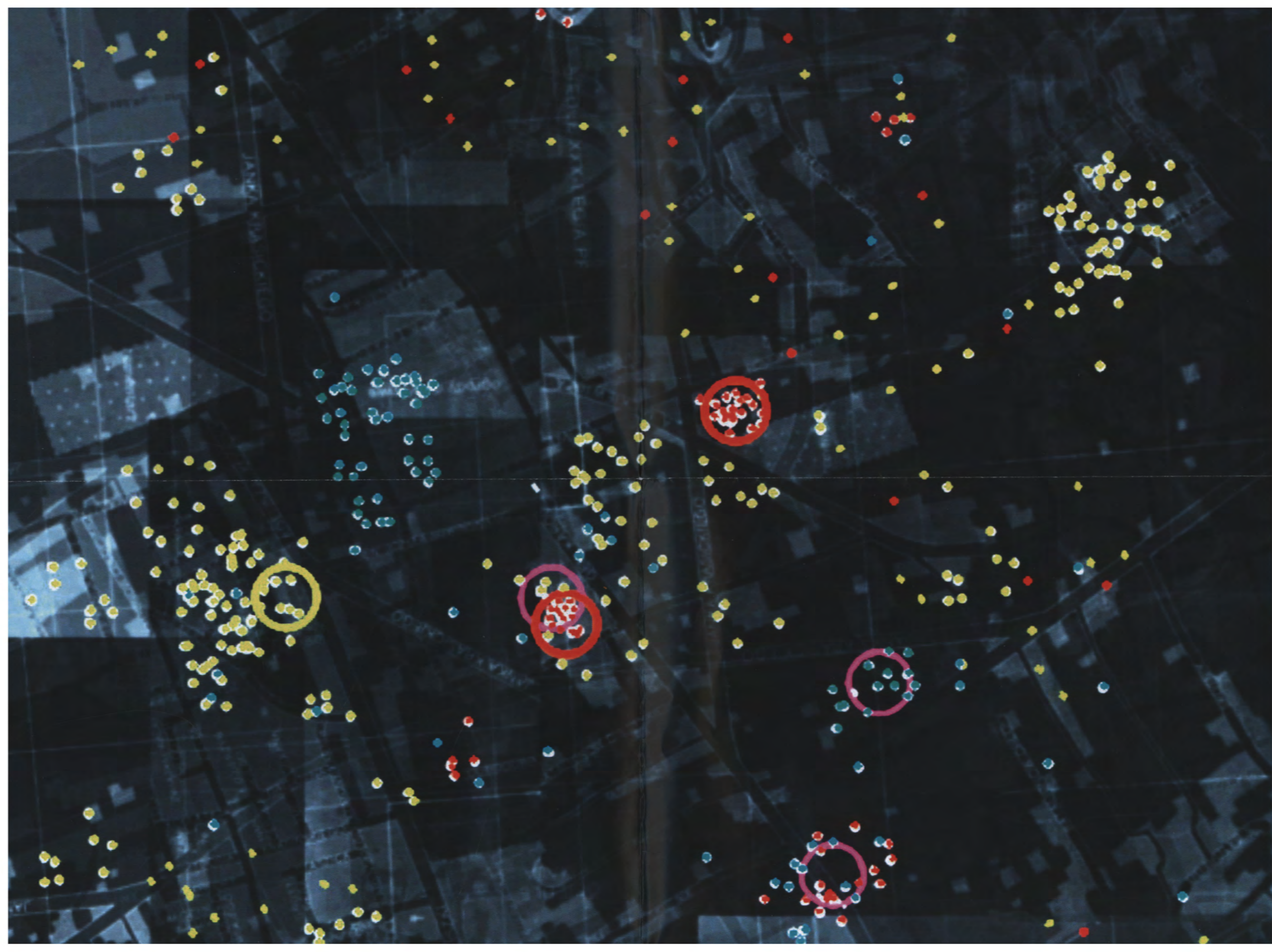
Poniżej: „Mapa” Michała Urbana, artystyczna synteza planów kilkunastu miast i miasteczek, w których w latach czterdziestych XX w. doszło do różnego rodzaju aktów agresji i zbrodni przeciwko Żydom, których sprawcami byli Polacy. Barwne punkty oznaczają miejsca zdarzeń.

ARTUR PAŁYGA

ZYD



prapremiera 16 lutego 2008



Teatr Polski, ul. 1 Maja 1, 43-300 Bielsko-Biała, www.teatr.bielsko.biala.pl
tel. (33) 822-84-51, -52, impresariat, kasa biletowa tel./faks (33) 822-84-53
e-mail: rezerwacja@teatr.bielsko.pl

Dyrektor Naczelny i Artystyczny
ROBERT TALARCZYK

zastępca dyrektora: Sabina Muras

kierownik literacki: Janusz Legoń, koordynacja pracy artystycznej: Urszula Szczurek
dział marketingu i reklamy: Irena Świtalska, Beata Król, Tomasz Wójcik, Andrzej Zuziak
inspicjenci: Renata Śladeczek, Halina Mieszczak, kierownik techniczny: Kazimierz Talar, brygada techniczna:
Piotr Trzopek, Andrzej Żeromski, Marek Michalski, Robert Babiec, kierownik oświetlenia: Edward Kasiewicz,
oświetleniowiec: Jerzy Kocoń, akustycy: Ireneusz Jeziak, Andrzej Raczkiwicz, obsługa multimedialna: Bartłomiej Kubica
garderobiane: Grażyna Caputa, Małgorzata Kwak, rekwizytor: Andrzej Gilowski
charakteryzatorki: Maria Dyczek, Alicja Kocoń, pracownia malarsko-butaforska, stolarska,
ślusarska, tapicerska: Roman Byrdy, Jerzy Golenia, Piotr Uniwersał,
prac. krawiecka damska: Anna Wajda, prac. krawiecka męska: Zbigniew Kajzer

Opracowanie programu: Janusz Legoń Projekt plakatu: Michał Urban



Dyrektor – **KAZIMIERZ CZAPLA**
Polonistka – **JADWIGA GRYGIERCZYK**
Wufista – **GRZEGORZ SIKORA**
Anglistka – **KATARZYNA SKRZYPEK**
Ksiądz – **TOMASZ LOREK**

reżyseria – **ROBERT TALARCZYK** scenografia – **MICHAŁ URBAN**
światło – Edward Kasiewicz dźwięk – Ireneusz Jeziak
asystent reżysera – Tomasz Lorek inspicjent/sufler – Renata Śladeczek

W spektaklu wykorzystano fragmenty utworów Zygmunta Noskowskiego
z płyty „Cztery pory roku” w wykonaniu Chóru Żeńskiego POSM II stopnia
im. K. Szymanowskiego w Katowicach pod dyrekcją Mirosławy Knapik

ARTUR PAŁYGA:

Polacy kochają Żydów. Wzruszają Polaków żydowskie historie, porywają do tańca żydowskie melodie, do łez bawią żydowskie dowcipy i skecze. Szmoncesy łykamy pasjami. Porywa nas żydowski folklor. Ciekawi nas, do czego służą te piękne przedmioty, które mamy w domach i co oznaczają te ukośne blizny na ścianach przy drzwiach naszych mieszkań.

Można powiedzieć, że judaizm jest naszą narodową pasją. Najpopularniejszą polską gazetę nazywamy tu „Koszerną”. Najświetniejsze radio nosi imię kobiety żydowskiego pochodzenia.

Żyd umęczony przez Rzymian jest niemal naszym narodowym symbolem. Nie ma tematu, o którym Polacy będą dyskutować chętniej niż o Żydach. Nie ma tematu, na którym tak wielu Polaków tak dobrze się zna, jak na Żydach.

A jednak, kiedy, jak nauczyciele – bohaterowie sztuki *Żyd* – mamy stanąć z nimi twarzą twarz, oko w oko, okazuje się, że tak wielu rzeczy wciąż nie wiemy.

Jak przywitać Żyda? Przez podanie ręki? Czy podać mu rękę? A może nogę? Co je Żyd? Czy można podać Żydowi karpia po żydowsku? A bigos? Co rozbawi Żyda? Sztafeta? Piosenka Steczkowskiej? O czym rozmawiać z Żydem? O czym nie rozmawiać? Czy jest coś, o czym powinniśmy wiedzieć? Coś o czym on wie? A może nie wie? Czy ktoś coś ukrywa? Dlaczego Żyd przyjeżdża? I kim właściwie jest Żyd? O co Żydowi chodzi? Czy mówi się „żyd” czy „judejczyk”? W czym leży problem z Żydem i jak można go rozwiązać? Czy Żyd jest nam potrzebny? Powiedzmy sobie szczerze, czy Żyd może nas uratować? Czy może nas zbawić?

Kto ma odpowiedzieć na te pytania, jeżeli nie nauczyciele, wychowawcy, mistrzowie naszych dzieci, nasi mistrzowie, nasza szkoła!

A więc postawmy ich w laboratorium, w ich naturalnym otoczeniu: pokój nauczycielski, salka gimnastyczna. Wyślijmy im impuls, e-mail: ŻYD. Zostawmy ich z tym na godzinę, dwie, trzy, cztery, pięć... Zamknijmy drzwi, weźmy klucz i siądźmy na widowni. Popatrzmy!

„Żyd” powstał po warsztatach teatralnych zorganizowanych przez Tadeusza Słobodzianka i jego Laboratorium Dramatu w Nasutowie w 2007 roku. Słobodzianek spotkał ze sobą grupę dramaturgów, reżyserów teatralnych, aktorów oraz m.in. historyków i socjologów (wśród nich był Jan Tomasz Gross, Paweł Śpiewak, Dariusz Libionka, Leonard Neuger, Anna Bikont). Podczas warsztatów reżyserka, Ewelina Pietrowiak zrealizowała etiudę, która stała się później inspiracją i załącznikiem „Żyda”.

Jedną z inspiracji była też anegdota opowiadana przez Pawła Passiniego. Na targach w Brukseli Polskę reprezentowała restauracja żydowska „Anatewka”. Podawano m.in. schab po żydowsku. Po posiłku kelnerka, wręczając karykaturalne figurki mężczyzn z pejsami i brodami, mówi z szerokim uśmiechem: „Na pamiętkę... żydki!”

Lubię ich głaskać po włosach i wyciągać z ich przykurzonych czupryn delikatne nitki pajęczyn ledwo widoczne w blasku słońca. Lubię wsłuchiwać się w ich szepty, kiedy myślą, że my, żywi, nie jesteśmy w stanie ich usłyszeć. Lubię spacerować z nimi po ich cmentarzach i zaglądać im w oczy, kiedy czytają własne nazwiska na nagrobkach. Lubię patrzeć, jak przezroczyści tańczą na ulicach dzisiejszych miast w fiszbinowych gorsetach i atlasowych tużurkach. Lubię słuchać kiedy się śmieją i tańczą walca w halach supermarketów wybudowanych na gruzach ich kamienic. Czasem się ich boję, kiedy przychodzą nocą w półśnie, półjawnie z zaciśniętymi ustami na martwych twarzach i patrzą na mnie z wyrzutem i złością. Boję się ich smutnych oczu, na których jak stygmat maluje się ból zapomnienia przez nas, żywych. Boję się, że kiedyś i ja o nich zapomnę, że rozmyją się w świetle dnia i pękną, jak mydlane bańki, pozostawiając po sobie tylko ledwo wyczuwalny zapach naftaliny. Moje dybuki...

Robert Talarczyk

O ŻYW (I) ANIE PAMIĘCI

Wina

Bezprecedensowe okrucieństwo II wojny światowej, z kulminacją w hitlerowskim planie metodycznej Zagłady narodu żydowskiego, wstrząsnęło podstawami europejskiej tożsamości. Odwieczne pytanie *unde malum* – skąd zło? – domagało się nowych prób odpowiedzi; dotychczasowe okazały się bowiem daleko niewystarczające w obliczu tego, co człowiek dowiedział się o sobie w epoce pieców. Potrzebne były nie tylko odpowiedzi natury filozoficznej. Kiedy w Norymberdze po raz pierwszy w historii sądzono zbrodniarzy wojennych, trzeba było naruszyć tradycyjne zasady prawne, aby wymierzyć sprawiedliwość – a nie tylko dokonać zemsty. Tak samo, kiedy w Jerozolimie sądzono Adolfa Eichmanna, trzeba było rozważyć zakres odpowiedzialności „wykonujących rozkazy” – trybików w biurokracji totalitarnego państwa. Przy okazji tego procesu Hannah Arendt sformułowała słynną tezę o „banalności zła”: w totalitarnym państwie „zwykły” człowiek jest w stanie popełniać zbrodnie po prostu wykonując pilnie swoje obowiązki¹.

Rozważając kwestię winy Niemców, Arendt wprowadziła pojęcia „zorganizowanej winy i powszechnej odpowiedzialności”², zwracając uwagę, że obok sprawców w ścisłym tego słowa znaczeniu winę ponoszą sympatycy przestępczej polityki oraz ci, którzy tylko wiedzieli, co się dzieje.

„Istnieje solidarność między ludźmi jako ludźmi, na mocy której każdy obarczony jest współodpowiedzialnością za wszelkie zło i wszelką niesprawiedliwość na ziemi, a zwłaszcza za przestępstwa dokonane w jego obecności lub za jego wiedzą” – pisał z kolei Karl Jaspers, wyróżniając w kontekście niemieckiej odpowiedzialności za Zagładę cztery rodzaje winy: kryminalną, polityczną, moralną i metafizyczną. Wina kryminalna dotyczy wyłącznie sprawcy przestępstwa i odpowiedzialność za nią wymierza sąd, wina moralna może dotyczyć wszystkich czynów, także tych, które nie są przestępstwem w rozumieniu prawa, a instancją jest własne sumienie. Wina polityczna dotyczy współodpowiedzialności obywateli za to, jak są rządzani. Może polegać zarówno na wspieraniu władzy, jak i na zaniechaniu występowania przeciwko niej – w obu przypadkach staje się również winą moralną, jeśli władza ma charakter zbrodniczy. Inny charakter ma wina metafizyczna: „Jeśli nie naraziłem życia, aby zapobiec morderstwu innych ludzi, lecz byłem biernym obserwatorem. Doczuwam się do win, której nie da się poiać

dla zakończenia wojny. Pokonane narody uciekały od przeszłości, odsuwając od siebie problem winy i odpowiedzialności. Niemcy najwcześniej i najbardziej intensywnie podjęły tematykę ludobójstwa, głównie pod naciskiem organów ścigania zbrodni i presji otoczenia międzynarodowego. Pozostałe państwa, Wspólnota III Rzeszy, zadowolili się zrzuceniem odpowiedzialności na Hitlera, a pracę nad przeszłością pozostawili społeczeństwu RFN. Wszystkie narody, które znalazły się w obozie zwycięzców, potrzebowały wiele czasu na dostrzeżenie własnych słabości, kolaboracji z wrogiem, aktów zemsty na ludności cywilnej. Wszystkie strony dramatu chciały być po stronie ofiar. (...) Dla wszystkich narodów uwikłanych w wojnę przełom demokratyczny 1990 r. i upadek komunizmu wyznaczyły ważną cezurę. Wraz ze zmianą generacyjną, przyspieszoną modernizacją, jednocześnie otwarciem archiwów i uwolnieniem od cenzury na Wschodzie pojawiły się nowe tematy i priorytety pamięci. „Dруга pamięć” odsłoniła losy człowieka w wojnie, jego naturę w sile i słabości. Na znaczeniu straciła „pamięć patriotyczna”, zyskał zaś „obowiązek pamięci” o ofiarach innych. (...) W warunkach globalizacji i integracji europejskiej następuje stopniowa internacjonalizacja debaty o najnowszej przeszłości. Choć historia pozostaje ciągle w narodowych ramach, podlega ona coraz większej uniwersalizacji. Auschwitz stał się symbolem i uosobieniem największego zła, moralną kalką dla oceny wydarzeń w Ruandzie, Kosowie, konflikcie izraelsko-palestyńskim” – pisze w interesującym studium na ten temat Anna Wolff-Powęska⁶.

Polska pamięć i Żydzi

Ukształtowana przez literaturę romantyczną, mit heroicznych zrywów narodowych, wspomnienie klęsk, którym trzeba było nadać sens itd. dzisiejsza polska pamięć jest przede wszystkim pamięcią ofiar. Niewiele się to zmienia od blisko dwóch stuleci. Nie pomogły wysiłki najwybitniejszych twórców naszej kultury, od Słowackiego i Norwida począwszy, poprzez szkołę historyczną krakowską, Wyspiańskiego i Żeromskiego, aż po Gombrowicza, Różewicza i Mrożka, i filmy „szkoły polskiej”. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest oczywiście fakt, że w ciągu minionych dwóch stuleci otworzyły się przed Polakami zaledwie dwa okna wolności: w latach 1918–39 i po roku 1989 – pomiędzy tymi datami „pamięć patriotyczna” była niezbędną do przetrwania. Ponadto w czasach PRL-u ogranicza-

Ważnym wydarzeniem było opublikowanie w 1987 roku eseju Jana Błońskiego *Biedni Polacy patrzą na getto*⁸. Analizując dwa wiersze Czesława Miłosza: *Campo di Fiori* oraz *Biedny chrześcijanin patrzy na getto*, pisał przejmująco o postawie Polaków wobec Żydów podczas Zagłady: „...Miast się targować i usprawiedliwiać, winniśmy najpierw pomyśleć o sobie, o własnym grzechu czy słabości. Taki właśnie moralny przewrót jest w stosunku do polsko-żydowskiej przeszłości konieczny. Tylko on może stopniowo oczyścić skażoną ziemię. (...) Kiedy czyta się to, co o Żydach wypisywano przed wojną, kiedy się odkrywa, ile było w polskim społeczeństwie nienawiści – można się nieraz dziwić, że za słowami nie poszły czyny. Ale nie poszły (albo szły rzadko). Bóg tę rękę zatrzymał. Tak, Bóg, bo jeśli nie wzięliśmy udziału w tej zbrodni, to dlatego, że byliśmy jeszcze trochę chrześcijanami, że w ostatniej chwili pojęliśmy, jak szatańskie to było przedsięwzięcie... Ale od współpracy wcale nas to nie uwalnia. Skażenie, zbezczeszczenie polskiej ziemi miało miejsce i dalej ciąży na nas obowiązek oczyszczenia. Chociaż – na tym cmentarzu – sprowadza się już tylko do jednego: do obowiązku zobaczenia naszej przeszłości w prawdzie.” Ten tekst to jedno z najpiękniejszych świadectw polskiego „patriotyzmu krytycznego”.

Komuś, kto śledził te sprawy w latach osiemdziesiątych, mogłoby się wydawać, że odzyskanie suwerenności w 1989 roku tylko pogłębi zarysowane wcześniej procesy, że i w tym zakresie nastąpił swoisty „koniec historii” – żeby przywołać głośny u schyłku wieku tekst Fukuyamy. Nic już przecież nie stoi na przeszkodzie, byśmy „zobaczyli naszą przeszłość w prawdzie”. Wiele faktów zdaje się o tym świadczyć: od porządkowania zapomnianych cmentarzy, przez prace historyków po tłumnie odwiedzane imprezy artystyczne. Nawet motywy antysemitki wykorzystywane w kampaniach politycznych, wypowiedzi niektórych publicystów czy duchownych, można by było uważać za wstydlive, ale jednak margines, skoro osobistości pokroju Leszka Bula czy Bolesława Tejkowskiego, jawnie odwołujące się do antysemityzmu, nie mogą zdobyć w wyborach prezydenckich nawet pół procenta głosów. Burzliwe spory wokół książek Jana Tomasza Grossa można było traktować podobnie: *Sąsiedzi* (wyd. w 2000 r.) uzupełnili o nowe, owszem, wstrząsające fakty, naszą wiedzę o zjawisku już znanym; najnowszy *Strach* nawet niczego nie odkrywa, tylko z wyrazistością eseju historycznego znane zdarzenia przywołuje.

chem: „Na pamiętkę... żydki!”

■ **ARTUR PAŁYGA**, ur. w 1971 r. Przez kilkanaście lat dziennikarz w pismach lokalnych i ogólnopolskich. Pracownik Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej. W 2005 r. opublikował książkę z reportażami z Białorusi pt. *Kołchoz imienia Adama Mickiewicza*. W latach 90. grał w amatorskim Teatrze Heliotrop. W 2006 r. napisał dla bielskiego klubu osiedlowego „Pegaz” musical pt. *Guma balonowa*. W 2006 r. jako wolontariusz przeprowadzał wywiady z byłymi więźniami KL Auschwitz-Birkenau. Wspólnie z Dariuszem Fodczukiem i Krzysztofem Żywczykiem stworzył Grupę Włochy, z którą wystąpił na kilku festiwalach performance w Polsce i zagranicą. Sztuka *Testament Teodora Sixta* (prem. w naszym teatrze w listopadzie 2006, reż. R. Talarczyk) przyniosła mu Ikara – nagrodę prezydenta Bielska-Białej, trafiła też do finału konkursu na wystawienie sztuki współczesnej organizowanego przez Ministerstwo Kultury. Po warsztatach Laboratorium Dramatu w 2007 r. napisał sztukę *Żyd*. W styczniu 2008 r. napisał tekst do spektaklu pt. *Nic co ludzkie* w reż. Pawła Passiniego, Piotra Ratajczaka i Łukasza Witta-Michałowskiego (Scena Prapremier Invitro, Lublin). Obecnie współtworzy jako dramaturg spektakl na motywach *Wodzireja* (reż. Piotra Ratajczaka, teatr w Koszalinie).

■ **ROBERT TALARCZYK**, ur. w 1967 r. Aktor i reżyser. Absolwent wrocławskiej szkoły teatralnej. Przez wiele lat związany z chorzowskim Teatrem Rozrywki, od 2005 r. dyrektor Teatru Polskiego w Bielsku-Białej. Jego najważniejsze prace reżyserskie to m.in.: *Ptasiek* wg Whartona (Teatr Rozrywki), *Ballady kochanków i morderców* (Teatr Korez w Katowicach), *Miłość Fedry* Sarah Kane (Teatr Gry i Ludzie w Katowicach), *Niezidentyfikowane szczątki ludzkie i prawdziwa natura miłości* Brada Fresa (Teatr Gry i Ludzie), *Cholonek* wg Janoscha (wspólnie z M. Neinertem, Teatr Korez), *Krzyk według Jacka Kaczmarskiego* (Teatr Polski w Bielsku-Białej), *Pomalu, a jeszcze raz* Igora Šebo (Teatr Rozrywki), *Testament Teodora Sixta* Artura Paługi (Teatr Polski w Bielsku-Białej), *Kometa, czyli ten okrutny wiek XX, wg Nohavicy* (Teatr Korez), *Intercity* Igora Šebo (Teatr Polski w Bielsku-Białej).

■ **MICHAŁ URBAN**, ur. w 1964 r. Malarz, scenograf, dekorator wnętrz. Absolwent krakowskiej ASP. Twórca instalacji rzeźbiarskich i environment. Jako scenograf teatralny współpracując z Łukaszem Czujem (m.in. *Tango OBERIU 1928*, *Bal u Wolanda* w Teatrze Rozrywki, *Opowieści jedenastu katów* w Teatrze Ludowym w Krakowie, *Gombrowicz. Opereta muerta* w Teatrze Studio w Warszawie) oraz Robertem Talarczykiem (*Ptasiek* w Teatrze Rozrywki, *Testament Teodora Sixta*). Za scenografię do spektaklu *Kafka* w reż. Tomasza Wysockiego nominowany do nagrody Ludwik 2001.

„Jesli nie narazem zycia, aby zapobiec morderstwu innych ludzi, lecz byłem biernym obserwatorem, poczuwam się do winy, której nie da się pojąć w kategoriach prawnych, politycznych i moralnych. Fakt, że jeszcze żyję, chociaż takie rzeczy miały miejsce, obarcza mnie winą, której nic zmasać nie zdoła. (...) W obliczu zbrodni na kimś popełnionej lub gdy idzie o podział środków fizycznie do życia niezbędnych obowiązuje wszędzie między ludźmi zasada, że uratować się lub zginąć mogą tylko razem. (...) Ale na tym, że solidarność ta nie obejmuje ogółu ludzi, ogółu obywateli państwa ani nawet ogółu członków grup pomniejszych, lecz ogranicza się do ludzi najcisłej związanych, na tym polega wina nas wszystkich”³. Jedynym według Jaspersa przypadkiem, kiedy można obarczać winą całą zbiorowość, wszystkich obywateli, jest wina polityczna: „Nonsensem jest oskarżanie o jakąś zbrodnię narodu jako całości. Przesłupcą jest zawsze jednostka. Nonsensem jest też moralne oskarżenie narodu jako całości. Nie istnieje charakter narodowy w tym sensie, by każdy członek tego narodu z osobna charakter ten posiadał. (...) Pomijając odpowiedzialność polityczną, niemożliwa jest wina zbiorowa jakiegogo narodu lub jakiejś grupy w obrębie narodu – ani wina z tytułu przestępstwa, ani wina moralna, ani wina metafizyczna. (...) Jeśli zaś idzie o winę moralną i metafizyczną, nikogo nie obowiązuje uznanie jakiegogo ziemskiego trybunału”⁴.

Inspiracją do tych przemyśleń była kwestia odpowiedzialności narodu niemieckiego za zbrodnie nazistowskie, ale ich wartość jest bardziej uniwersalna...

Pamięć

Pamięć zbiorowa składa się z elementów wiedzy o przeszłości wybieranych na potrzeby dnia dzisiejszego. Obok różnego rodzaju stereotypów i mitów jest głównym budulcem tożsamości grupowej: plemienia, narodu, państwa: „Wspomina się, by móc należeć”⁵. Składa się głównie ze wspomnień tworzących pozytywny obraz danej zbiorowości – wszak mamy być dumni z przynależności do niej. Nawet jeśli obejmuje pamięć o dawnych winach, to najczęściej w sposób zracjonalizowany, usprawiedliwiający. Z tego powodu jest częstym źródłem konfliktów: te same wydarzenia inaczej pamiętane są w różnych zbiorowościach.

W pamięci zbiorowej narodów Europy, czy szerzej – świata zachodniego – niezwykle istotne miejsce zajmują wydarzenia związane z II wojną światową. Społeczeństwa zwycięskie zapamiętały się w rozpamiętywaniu swej ofiary, gloryfikacji bohaterstwa i zasług

womosci. W latach 1910–1911 po roku 1907 – pomiedzy tymi datami „pamięć patriotyczna” była niezbędna do przetrwania, ponadto w czasach PRL-u ograniczeniom cenzuralnym towarzyszyły zręczne manipulacje polityczne.

Praca nad polską pamięcią zaczęła się ze nową siłą w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, za sprawą niezależnego od cenzury ruchu wydawniczego i „Solidarność”. Rozpoczęto wypełnianie tzw. białych plam – przy czym dotyczyło to nie tylko wiedzy o wydarzeniach takich jak zbrodnia katyńska czy Poznań’56. Swoboda dyskusji sprzyjała przypomnianiu faktów niewygodnych dla samopoczucia narodowego, jak konflikt polsko-ukraiński u schyłku II wojny światowej. Za symboliczny początek nowej debaty o polskości należy uznać esej Jana Józefa Lipskiego *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy*, opublikowany w podziemiu przez Niezależną Oficynę Wydawniczą NOWA, będący analizą polskich uprzedzeń w stosunku do sąsiadów i mniejszości narodowych. Obszerna część tego tekstu dotyczy stosunków między Polakami i Żydami, również spraw najbardziej drażliwych, takich jak z polskiej strony obojętność w czasie Zagłady i zjawisko szmalcownictwa, pogrom kielecki, exodus po marcu 1968 roku, a ze strony żydowskiej – liczny udział w aparacie bezpieczeństwa w latach stalinowskich czy posadzanie przez niektóre środowiska żydowskie Polaków o udział w Zagładzie. „Antypolonizm powinien być uważany z postawę równie hańbiącą jak antysemityzm” – pisze Lipski, a kilka akapitów dalej: „Nie poczuwam się do wspólnej ojczyzny z marcowymi publicystami i aparatczykami organizującymi w 1968 roku antysemitę nagonkę. Wstydzę się za kombatanów ze ZBOWiD-u, którzy pozwolili, by wykorzystano ich przeszłość do firmowania tej ohydy. Byli wśród nich, niestety, moi towarzysze broni, różnych rang, z AK”.

Historię niezależnej kultury tamtego czasu można opisać jako rozwijanie wątków zarysowanych w eseju Lipskiego: to w jej ramach rozwijała się moda na literaturę czeską i rosyjską, fascynacja wielokulturowymi kresami, przywracanie pamięci o wielonarodowej przeszłości wielu miast. Narastało również zainteresowanie tematyką żydowską: zarówno w zakresie wiedzy o życiu i kulturze Żydów polskich (przykładem może być nr 339-340 miesięcznika „Znak” wydany w 1983 r., będący do dziś niezastąpionym kompendium wiedzy na ten temat), jak i o sprawach bolesnych, czego dowodem może być rozpowszechniany w drugim obiegu na kasetach wideo film Marcela Łozińskiego *Świadkowie*, poświęcony pogromowi kieleckiemu (1988).

wisku już znanym; najnowszy *Straż* nawet niczego nie odkrywa, tylko z wyrazistością eseju historycznego znane zdarzenia przypomina...

Ale sztuka Artura Paługi jest jednak dowodem na to, że ogłoszony ponad dwadzieścia lat temu przez Jana Błońskiego obowiązek oczyszczenia nadal pozostaje zadaniem do wykonania. Troje spośród bohaterów sztuki – Anglistka, Wuefista i Książd – to ludzie młodzi, wychowani już w wolnej Polsce, którzy dopiero przy okazji przygotowań na przyjęcie gościa z Ziemi Świętej stopniowo odkrywają swój własny „problem żydowski”. Okazuje się, że ani rodzina, ani szkoła nie przekazały im „oczyszczonej” pamięci, przeciwnie. To w ich imieniu autor stawia niewygodne pytania starszemu pokoleniu: Dyrektorowi, który karierę zawodową zawdzięcza wydarzeniom marcowym, i Polonistce, dawnej działaczce solidarnościowego podziemia.

„Żyd – jasnie panie, lecz w literę go przerobię” – mówi, stawiając kleksa, Dyndalski do Czeźnika w znanej scenie pisania listu w „Zemście” Fredry. Dla rówieśników Agnieszki, Wojtka czy Krzyśka to zdanie niezrozumiałe bez dodatkowego objaśnienia. Nawet kleks jest przecież dla nich, używających do pisania głównie klawiatury komputera, zjawiskiem egzotycznym. Próbuje zrozumieć, kim są jako Polacy, na ślady polsko-żydowskiej przeszłości będą natykać się co krok: w przysłowia, w obrzędach ludowych, w literaturze, sztuce... Wreszcie – czy nieuchronnie? – staną wobec pytań o odpowiedzialność i winę.

Kiedy Robert Talarczyk realizował *Testament Teodora Sixta*, podróż w przeszłość mogła się wydawać fascynującą, nieco sentymentalną wycieczką. Odkrywanie wielonarodowej przeszłości zaszyfrowanej w murach bielskich i bialskich kamienic budziło radość i dumę z odzyskania zapomnianego dziedzictwa. Cmentarza pamięci nie można odwiedzać bezkarnie. Jeśli lubicie turystykę z bezpiecznej szyby lśniącego autokaru, *Żyd* nie jest odpowiednią ofertą.

Janusz Legoń
ZE ZBIORÓW
Instytutu Teatralnego

³ H. Arendt *Eichmann w Jerozolimie*. Kraków 1998.

⁴ H. Arendt *Zorganizowana wina i powszechna odpowiedzialność*. „Literatura na Świecie”, nr 6, 1985

⁵ K. Jaspers, *Problem winy*, „Więź” nr 9, 1974, s. 80–81.

⁶ Tamże, s. 85–86.

⁷ J. Assman, cyt. za: A. Wolff-Powęska *Zwycięzcy i zwyciężeni. II wojna światowa w pamięci zbiorowej narodów*. „Przegląd Zachodni” 2005, nr 2.

⁸ A. Wolff-Powęska, dz. cyt.

⁹ J.J. Lipski, *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy (uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków)*, Warszawa 1981

¹⁰ J. Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*. „Tygodnik Powszechny” 1987, nr 2.